

Drugi oddział 11^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Czerw. 1841 r. Prenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc. Ogłoszenia prywatne 50 Centymów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny franco na imię Janusza Wronieckiego, rue Saint-Lazare, n. 20.

Korespondenci Messageries Royales w całej Francji upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty w Departamentach.

7 CZERWCA 1841.

Przy każdej sposobności, przy każdym wydarzeniu, czuwający nad Polską i jej przyszłością, naturalny jej opiekun i wyobraźnieli wola do niej — « na murach wszystkich, czy ubogich, czy dostatnich mieszkań Polskich, zapisanem być ma: — że Polska nie położy końca swym cierpieniom, że nie może odzyskać swęj niepodległości, tylko przez *Narodowe powstanie*, w porę zapewne uczynione, lecz zwłaszcza przygotowania i popędu, polegające głównie na *własnych siłach i własnych poświęceniach* (Wszakże). *Niewiara we własne siły*, która od samego początku gubiła nasze przeszłe powstanie, dziś jeszcze zgubnym swoim wpływem osłudza umysły. Są tacy między nami którzy poczytują za marną illuzją myśleć o odnowieniu kiedykolwiek *Powstania Narodowego*; poczytują za illuzją kierowanie i usposobianie chęci i myśli Polskich ku temu celowi. — Atoli według mego przekonania, oczywiście jeszcze jest illuzją rachować na to, że Europa, której oziębłość polityczną mogliśmy ocenić, zechce kiedykolwiek wskreszenie Polski wciągnąć do systematu swęj polityki, jeśli sami Polacy niedochowują narodowego życia, jeśli się *nieusposobią* do walki, jeśli się nieokazują *przeważną i gotową siłą* (*). Jakoż w rzeczy samęj, sam zdrowy rozsądek mówi, że jeżeli Polska sama z siebie nic nie może, więc w takim przypuszczeniu byłaby oczywiście *trupem politycznym*; tego zaś co nie żyje, nikt i nie wskrzesić niezdolna. Lecz kiedy w Polsce życie jeszcze niewygasło, kiedy wielki duch rodzinny ożywia jeszcze tę krainę sławy i cierpienia, w takim razie, Polska cała *może i musi* sama powstać z siebie, ażeby w istocie nieuległa zagładzie ostatecznej, ażeby rzeczywiście niepozostała trupem politycznym, w nadziei obcej tylko pomocy.

Czemże się przecie dzieje, że pomimo Ojcowskich przestroż, pomimo głosu rozsądku, tak mało jeszcze na umysłach polskich widzimy dowodów skutku? tak jest *mało*, z boleścią serca to nam wyznać przychodzi; lecz jeżeli złe naprawionem być ma, nienależy go sobie ukrywać — powtarzamy więc, mało jest w Polakach wiary we własne siły, mniej jeszcze gotowości do urzadzenia, do uorganizowania takowych; wszakże bez tęj uprzedniej czynności, niemasz i nie może być powstania, a bez powstania niemasz i niebędzie Polski.

Wprawdzie od kilku już lat wszyscy w Polsce mniejwięcej powtarzają: liczymy tylko na siebie i na własne siły. — Ale czynności, wyraźny fałsz ustom zadają. — Na siebie tylko rachujemy, jest dziś u Polaków przyjętą formułą, którą oni jak za Pani Matką pacierz powtarzając, zawsze po staremu robią, czyli raczej nie nierobią, i założywszy ręce, czekają sposobnej chwili. — Tu w Emigracji, gdzie *pro decorum* trzeba się polityką zajmować, myślą wszyscy mniej więcej o tem, jakim sposobem zapewnić tryumf swęj opinii, kiedy się Polska raz przy sposobnej chwili do powstania weźmie; ale jak te sposobną chwilę ocenić i uchwycić?... na jakiej zasadzie rozpocząć działanie? jakimi środkami, pod czym kierunkiem? i t. p., tém niestety mało się kto z Polaków zajmuje — to się u nas nazywa wybrykiem, niewczesnością albo śmiesznością.

Dzień za dzień, na próżnych schodzi sporach, a żadna kwe-

stja rzetelnie powstania tycząca się, wyjaśniona nie jest, tém mniej jakakolwiek przygotowawcza czynność dopełniona. — Każde stronnictwo, każde indiwiduum myśli tylko o tém, aby go inne ubiedz niemogło, i dlatego wszyscy naraz krzyczą *veto*. Sejm poważne, odziane urzędowem znamięciem ciała, kładzie *veto* na fakta, na konieczny naturalny porządek rzeczy. — Na Sejm zaś, kładą *veto* liczni już to pojedynczy, już to z konfederowani, już to ztowarzyszeni, i już to zjednoczeni oponenti. Wszyscy na zabój wołają *veto, nego*, a tym czasem świat swoim porządkiem idąc, z każdym dniem cząstkę Polskich sił trawi i niszczy, z każdym dniem uchodzi ta lub owa okoliczność, każde mocarstwo, każdy naród o ile może własne ułatwia interesa, — a Polacy nareszcie, gdy się cała Europa ich kosztem zgodzi, powiedzą: czekaliśmy okazji. Ani Francuzi, ani Anglicy, ani Król Pruski, ani arcyksiążę Austriacki, niekazał nam powstać. — Nawet niebyło legionów, niewypędzono Moskali, i. t. p. Niech to nasze przypuszczenie nikogo nieobraża, jest ono nader logiczne. Taka to jest naturalna, konieczna, niezbędna konsekwencja naszęj nieczynności, naszęj obojętności. — Zresztą nie pierwsze to byłoby doświadczenie w Polsce. Napoleon gotuje się do wojny Austriackięj w 1805 r., nasi Patryoci czekają aż Moreau z Ameryki przypłyynie, Napoleona obali, koalicja pobije, i Polaków do powstania wezwie (*). W 1807, 1808, 1809, 1812, 1813 r., robiliśmy tyle tylko, i o tyle o ile nam pozwolił lub nakazał Cesarz Francuzów, który w miarę swych interesów rozrządzał Polskim krajem. — Co odebrał Prusakom, dał Moskalom; co wziął Moskalom, dał Austriakom, i. t. p., i trzeba było szczególnego miłosierdzia Bożego, trzeba było szczególnego położenia, jakie Opatrzność zastrzegła Xięciu Adamowi, abyśmy z imieniem niezatonęli byli 1814 i 1815 r., abyśmy przeto powstać mogli w 1830 r. Czyż chcemy dziś na nowo kusić jeszcze niejako miłosierdzie Opatrzności? lecz miłosierdzie to niczawsze jest niewyczerpanem, po chwilach przestrogi i doświadczenia, przyjąć może chwila gniewu i wiecznej kary.

Zresztą, i tego niepowinniśmy z uwagi spuszczać, że nigdy jeszcze Polska w tak złem, w tak niebezpiecznem nieznajdowała się położeniu jak dzisiaj. — Polska legła pod ostatniem rozbiorem, wśród burzy rewolucyjnej, która trapiła srogimi wojnami zaborcze mocarstwa — upadła w 1794 r., a w 1796, już mogła mieć swoje legiony, które reprezentując ją zbrojnie, doprowadziły idealną tę exystencję aż do utworzenia Xieztwa Warszawskiego. Bezpośrednio X. Warszaw. ustąpiło miejsca Królest. Kong., i przyznaniu Europejskim trakatem moralnej całości Polski przez zaręczenie jej naradowych ustaw, we wszystkich bezwzględnie zaborach. — Była to całość zapewne idealna, bez rękojmi którą nadaje wyraźna udzielnosc i istotna potęga, ale było to zawsze wyraźną protestacją przeciw rozbiorem, ale było znaczną reparacją złego które one sprawiły, było skinieniem dla Europy, że ta duchowa Polska może z czasem przybrać ciało, że ten ideał okaże Europie krew; — co wszystko sprawdziło się rezultatem. Zresztą osobna administracja, skarb, wojsko, były to nie tylko początki materialnej potęgi, ale były oraz i zażewia moralnego życia dla całej Polski — że

(*) Mowy Xiecia ADAMA, z r. 1839—40.

(*) Patrz Trzeci Maj, z d. 5 Marca, n. 8, karta 33.

już o edukacji Narodowej w zaborach Moskiewskich nie wspomniemy... — Słowem było czem żyć, o czem czekać.

Coż dziś mamy? dziesięć lat upłynęło już od upadku ostatniego powstania, każdy dzień nowe klęski, nowe straty nam przynosi, a dotąd żadnej jeszcze wyraźnej nieprzysięgi korzyści. Czemże będzie Polska za drugie lat dziesięć, jeżeli kto ją jeszcze przez ironję Polską nazwać zechce?... Jeżeli więc większe, naglejsze niż kiedykolwiek grozi Polsce niebezpieczeństwo, to rozum powiada, że Polska śpieszniej i pilniej niżeli kiedykolwiek około swego ratunku krzątać się powinna. — Co niebyło dostatecznym, w położeniu łatwiejszem, jakże ma wystarczyć w położeniu trudniejszym, niebezpieczniejszem?

Powtarzamy, wszyscy dziś Polacy mniej więcej mawiają: W powstaniu nasza jedyna nadzieja. W powstaniu przy pomocy porze, — zgoda. — Ale jakąż zapewniłszy sobie ręką, że powstaniemy wszyscy naraz w tej właśnie pomyślniej porze? że pora ta nas zupełnie nieprzygotowanych nie zachwyci? — tak jak nas w roku zeszłym zachwycił był traktat Londyński. — Przypomnijmy sobie, wszakto niedawne czasy, jak traktat ów spadł był jak piorun, w chwili kiedy nie tylko my Polacy, nie tylko ludzie prywatni, ale nawet wielu Europejskich dyplomatów nie myślało o nim. — Gdyby ten traktat Londyński, pociągnął był za sobą Europejską wojnę, co wszakże niepodobnem niebyło, czylibyśmy się nieznaleźli byli zupełnie na bezwzględnej łasce i na dyskreacji stron walczących? Czylibyśmy jedną i drugą stronę niedostarczyli tylko żołnierzom, groszom, chleba, a to bez żadnej dla własnej niepodległości ręką? — Moskale i Niemcy braliby w Polsce tak jak i dziś biorą; Francuzom zaś dawalibyśmy sami... i na tym koniec. — Próżno to w imieniu różnych opinii Emigracyjnych wołano po dziennikach: niedamy nie, póki nam niepodległości nie zapewnicie.

Takie frazesy, bez samoistnej siły, dobruś tylko do gazet; w rzeczy zaś samą Francuzi, odpowiedzieli nam na to — co niegdyś powtarzał Napoleon — *pokażcie żęście godni być niepodległym narodem*; a co się tłumaczy tym wyrazem: walczyć z nami i za nas, a potem obaczemy. Coż w takim razie począć?... nieruszać się — jest to tem samem urzędowy reces zrobić od wszelkiej pretensji do niepodległości, jest to swemi zasobami wyłącznie służyć Moskalom i Niemcom. — A więc niechąc się wyprzeć Ojczyzny, a niemogąc nic od Francuzów wytargować, musieliśmy tak postępować jakżeśmy postępowali w latach 1807, 1809, 1812, i. t. d. — złą tylko różnicą, że prawdopodobnie z wysiłku naszych, z powodu wielkiej różnicy w czasie i okolicznościach, mniejszą nierównie, a może żadnej nieczyskalibyśmy korzyści.

Taki a nie inny byłby dla Polski rezultat każdej Europejskiej walki, i taki będzie niezawodnie, jeśli Polska wcześniej niezapewni sobie ręką innego lepszego. Niemy i edni, tak oceniamy prawdopodobny rezultat Europejskiej wojny, odwołujemy się w tej mierze, do wszystkich pism Polskich, które na pierwszą wiadomość Londyńskiego traktatu, odezwały się głosem trwogi, zadziwienia, niepewności, w której przebiegała się tylko nieznacząca jakaś ogólna nadzieja. — Wszystkie razem zawołały: — Co robić, jak robić? jaka rola Polski? Będzieli dla niej miejsce? i. t. d.

W krótkim przeciągu czasu rzecz się wyjaśniła, spełzły nadzieje wojny, i znowu dzienniki nasze zapomniały o przestrodze, o najpierwszej potrzebie narodu; wróciły spokojnie do swych ulubionych przedmiotów, między którymi samo przygotowanie powstania, miejsca tylko nie znajduje. — Tak to u nas, nauka w las idzie. — Publicyści nasi dowiedli że nawet po szkodzić Polak mądrym być nieumie. Czyż konsekwencje, które nam zagroziły tylko, wskutek traktatu Londyńskiego, nie mogą lada dzień na prawdę zaskoczyć, — tem bardziej że kwestja Wschodnia, nie tylko załatwioną nie jest, ale się codziennie coraz więcej wikła? — Jesteśmy jak owe dzieci, nad którymi różga musi tuż wisieć, aby je do nauki zapędzić. — Owszem

gorzej jeszcze, bo Polaków mordują, tępią, niszczą, a oni zawsze leniwi, ospali, niedołężni. — Jedynym skutkiem strachu, jaki traktat Londyński Polakom napędził, jest to, że Sejm, który chęć swą urzędowania nieograniczenie był zawiesił, obudził się.

Gdy ta wiadomość doszła do kraju, pocieszyła ona może nie jednego, tą myślą, że Szanowni Reprezentanci użyją swęj powagi aby pojedyncze usiłności, rozstrzelone siły, w jedno ogniwo spoić, w jeden stały wprzód kierunek. — Jakież musiało być zadziwienie obywateli w kraju, gdy się przeciwnie dowiedzieli, że PP. Sejmujący jedynie się tylko tym zajmują aby urzędować *quand même*, głównie zaś tćm, aby zniszczyć, zepsuć, osłabić to, co się samo przez się biegiem czasu i naturą rzeczy wyrabiać począło. — Taka bowiem myśl przewodniczyła w pierwszym zwołaniu PP. Sejmowych: protestować przeciw temu wszystkiemu co w imieniu Polskiem dla Polski zrobionem, powiedzianem lub zamierzonym być mogło.

W prawdzie większość PP. Sejmowych, oparła się temu arcy-anarchicznemu dążeniu, ale się dotąd oparła tylko sposobem negacji, na przeciwną zaś negacji tćj afirmacją, która jedynie skuteczną być może, dotąd zdobyć się nie potrafiła. Ufamy wszakże, że czas i rozwaga doprowadzi większość PP. Sejmowych, do loicznej konsekwencji uznanej choć niedokładnie zasady. Tym czasem, z prywatnych rozmów i doniesień z kraju, wiadomo jest że najważniejszą dziś dla Polski kwestja *władzy*, jest już niby rozwiązana. — Każdy rozsądniejszy obywatel przyparty do muru, przyznaje że naczelnictwo sprawy narodowej, jest przy Xięciu ADAMIE. Protestują przeciw temu tylko ultra oponenci na których można nie zważać. — Rezultat ten jest wielki, i na dziś mógłby może wystarczyć, gdyby był rzeczywistym, ale jest on dotąd w ustach, a nie w sercu, a tćm mniej w czynie — tak jak większość Polaków ustami tylko powtarza, na siebie tylko rachujemy; tak naturalnie ta sama większość, ustami tylko uznaje Xięcia Adama naczelnikiem Narodu. Ustami mówimy, bo posłuszeństwa władzy Xięcia, mniej nierównie niżeli obecne położenie tego wymaga, widzimy. — Zawsze jeszcze po staremu wszyscy sami jak mogą to z gazet to z plotek o Polsce gwarząc, o najmniejszą dla niej posługę zaraz dyskutują na co? po co? i. t. p., i o ile tylko można, każdy radby najmniejszym kosztem, psiem jak to mówią swędem, obowiązki swoje zbywał. — I dla tego Polska wewnątrz i zewnątrz słabo nader dziś stoi, a Moskale i Niemcy szdyż sobie z naszych szumnych o patriotyzmie i poświęceniu frazesów.

Smutna to jest rzeczywistość, ale jest rzeczywistością, i jeśli nie będzie lepiej, to *finis Poloniae*. Czemż przypisać ten w e oplakany stan? Oto że Polacy zbałamunceni od dwóch wieków przesadami, które republikancki nierząd w Polsce zasiał i ugruntował; których dotąd doświadczenie wytepić nie zdołało, niepojmują żadnego samodzielnego działania. — Zawsze się im jeszcze zdaje, że sami nie zrobić niemogą i niepowinni, tak że ich koniecznie obca polityka na nogi postawić musi, — i dlatego odrzucają wszystko, co im tylko samodzielną akcją zapowiada. — W oczach Polaków, co tylko ich stawia, jako emancypowaałych z obcej kuratelli; to wszystko jako przedwczesny, śmieszny wybryk uważają. — Przez modę dziś powtarzają, że tylko na siebie samych liczą, ale jako przekonanie najmniejszym czynem, trzeba dowieść, choćby poświęceniem miłości własnej, wnet się jak w fortecy niezdobytej, w opozycji zamykają — tego nie zrobią bo to przeciwnie mojej opinji. — Radzibyśmy się tych szanownych oponentów spytali — czy to odpowiada ich opinji — płacić podatki, znosić ciężar Moskiewskich i Niemieckich rządów?... Jeżeli przez postrach batoga robią wiele rzeczy przeciwnych swęj opinji, dla czego przez miłość Ojczyzny, dla jej ratunku, aby zyskać na czasie, nieustąpić czego z swego widzi mi się? Ale niech się tam byle jaki bałwan w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu komukolwiek

przymili, niech tam jakiś pismak choćby w Szarywary lada eksklamacją nabazgrze, oto wnet wiadomość z ust do ust, z pałaców do drewnianych dworów, z dworków do pałaców bieży, wszyscy się cieszą — nazajutrz pokazuje się fałsz — ale u nas w obcych wiara jest silną, więc co przeszło o tém zapominały, i pierwszej plotce znowu nadstawiamy ucha. Tak to, kto w Pana Boga niewierzy, wierzy w gusła.

Od tój niewiary niewyłączamy żadnej opinii jaka się w Emigracji a następnie w kraju objawia. Radykałisci nasi n. p., co dziś wyłącznie sobie ufność we własne Polskie siły przypisują — nie są szersi od innych — wszystkie ich pisma, broszury, żywo tłumaczone z pism tajnych towarzystw francuzkich, najoczywiejszą dowodzą że jedynie chcą się oni postawić w harmonii z powszechną rewolucją, która, ich przekonaniem, zalać ma w krótkie całą Europę; i dla tego nie idzie im o to aby do mass Polskich, ich językiem, obyczajem, i. t. p. trafić, ale aby zyskać dobre wzięcie u przyszłych francuzkich konwencionistów. — Wszakże oddajemy te sprawiedliwość Towarzystwu Demokratycznemu, że lubo na fałszywej działa drodze, lubo cudzym mówi językiem, a przeto nie więcej od innych dowodzi szczerą wiary w samodzielność sił Polskich, to wszakże przynajmniej doktryny pożyczone popiera czynnym działaniem, i kiedy gdzie indziej widzimy same tylko ospalstwo, oziębłość, umysłowe i fizyczne niedołęztwo. I dla tego powtarzamy cośmy już raz powiedzieli, że prędzej czy później Towarzystwo Demokratyczne przyjmie teorie Trzeciego Maja; nie dlatego aby nasze teorie były bliskie siebie, nie dlatego abyśmy mieli koncesję obcemu radykalizmowi czynić, ale dla tego że ludzie składający Towarzystwo Demokratyczne, pracując czynnie, prędzej lub później przekonają się muszą, że niewłaściwą, nie stosowną, obrali sobie drogę. Ze zaś ta dzisiejsza ich czynność, poświęcanie się i karność, dają rekojmia ich przywiązania do Polski, mamy więc zupełnie prawo liczyć na Towarzystwo Demokratyczne, jako na przyszłych współpracowników. — Ale jakże się spodziewać upamiętania się od tych, którzy śpią, karmią się samą tylko negacją, — takich chyba same faktum uleczyć z illuzji potrafi.

Przez to cośmy tu dopiero powiedzieli, rozumiemy — że się Polacy z wiary w obcych niewyleczyli jeszcze, i że dla tego razi ich wszystko, co się opiera na samodzielną siłę narodu. — Lecz ponieważ dziś, nierozumiejąc w prawdzie znaczenia, powtarzają wszakże, że dla Polski w Polsce tylko jest zbawienie, można mieć nadzieję że słowa te z ust przejdą w umysł i ogarną serca — a wtedy teorie Trzeciego Maja nie będą jak dziś wielu wydawać się dziwnym i śmiesznym wybrykiem. Nareszcie że korzystać ze sposobnej pory, a czekać aż ktoś za uszy z błota wyciągnie, są dwie rzeczy nader od siebie różne. — Kto więc dziś powtarza, znajduje się kiedy będzie potrzeba, powinien dziś już, Polsce czynem, grosem służyć, bo każdy dzień ma równie swe biedy i kłopoty, jak równie różne a stosownie do położenia, wkłada powinności. Lud Polski który śpiewa: Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy, nieklamie swemu sercu, bo w każdym razie i każdym położeniu powinność swe pełni; — ale oświecona niby część Narodu, powtarzając Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy, powtarza gorzką satyrę na dzisiejsze swe postępowanie.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Dienniki Angielskie i Francuzkie donoszą że podpisanie protokołu konferencji Londyńskiej, w sprawie Egiptu, zawieszono zostało, i zawieszono do nieograniczonego czasu. Pierwszą trudność w tój mierze uczynił Pan Brunów, poseł Rossyjski, następnie przyłączył się do niego lord Palmerston. Pozorem którym ministrowie Angielski i Rossyjski usprawie-

dliwiają nową tę przewłokę, jest aby czekać ażali Mehemet-Ali zechce ułożone przez konferencją warunki przyjąć. Nowe to, a zupełnie niespodziewane poddanie pod wątpliwość całej sprawy wschodniej, nie mała rzuciło trwogę na angielską i francuzką publiczność — różnie różni przewidują złąd skutki; oczem wszakże wątpić niemożna jest to, że dobra harmonja między Anglią i Francją nader jest wątpliwą.

— Dostrzegacz Austrijski ogłasza notę w której Dywan Porty Otomański, usprawiedliwiając się z okrucieństw popełnionych w Bułgarii, zwała winę takowych na dowolne postępowanie i niekarność Albańczyków — przyczem Dywan zapewnia ściśle szledzenie winnych, i wymierzenie sprawiedliwości pokrzywdzonym.

Tymczasem kilkaset wsi zgorzało, tysiące rodzin przytułku szuka zagranicą, tysiące ofiar legło pod yataganem; wszystko to stało się bez wiedzy i woli tureckiego rządu, któż więc rządzi w państwie Tureckiem?... Austriacy i Moskale.

— W Syrii, podług ciągle przychodzących wiadomości, nieład i bezład do najwyższego wzmoży się stopnia. — Flota Turecka wysłana na peskromienie rozruchów w Kandji, jeszcze niewysadziła na ląd wojska; Kandjoci wszakże gotują się do odporu, i dotąd najmniejszej chęci do poddania się nie nieokazują.

Więści o projekcie utworzenia niepodległego państwa w Palestynie i Syrii, coraz mocniej krążyć poczynają.

— Piszą z Berlina :

« Od osób składających orszak następcy tronu Pruskiego wiadomem jest, że książę ten w ostatniej swój podróży do Petersburga miał nader niebezpieczny przypadek. — Dwa okręty miały być spuszcane z warstatu. — Urządzono rodzaj mostu do przechodzenia z jednego okrętu na drugi — owoż z tego mostu książę poślizgnąwszy się wpadł do Newy — wszakże przez zręcznych pływaków spiesznie pochwycony i na ląd wyniesiony został. »

— Piszą z Włoch że bytność Cesarzowej Austriackiej w Regio jest powodem świetnych festynów. Oprócz książąt Włoskich, figurują na takowych znaczna liczba Moskiewskich generałów.

— Dnia 3go Czerwca P. Victor Hugo wprowadzony został do Akademii francuzkiej ze zwyczajną uroczystością. Podług przyjętego zwyczaju aby członek wprowadzony miał pochwałę zmarłego członka po którym miejsce zajmuje, Pan Victor Hugo odczytał pochwałę Pana Lemerclera. — Imieniem Akademii witął nowego członka Pan Salvandy. — Nigdy może posiedzenia Akademii nieobudziły tak żywo ciekawości publicznej. — Wyzdierano sobie bilety wejścia.

— Wiemy z dzienników Angielskich że w miesiącu Marcu złożony został Izbowi Parlamentu raport Gubernatora nową południowej Wolji (Australji). — W raporcie tym zaszczytne miejsce zajmują odkrycia jakie w tych odległych stronach poczynił ziomek nasz i współtłacz nazwiskiem Strzelecki, który w podróżach swych, zapuścił się w zupełnie dotąd nieznaną stronę. — Zbadał on do 5,600 mil kwadratowych, z których złożył dokładną kartę i szczegółowe nader opisanie. — Kraj odkryty przez ziomek naszego, przedstawia wszelkie dogodności klimatu, żyzności, i. t. p. — Mieszkańce są nader spokojni, ubodzy, nigdy dotąd ludzi białych nie widzieli. — Odkrycia te P. Strzeleckiego (mowi raport Gubernatora) są nadzwyczajnie interesujące i mogą się stać nader korzystnymi dla Anglii; przeto rząd i cała publiczność winni mu są wielką wdzięczność i nagrodę. (Szczegóły te czytaliśmy w Teims 30 Marca b. r., dla braku miejsca niemogliśmy takowych wcześniej czytelnikom naszym udzielić.

Wspomnienia *.

W roku 1832, w Wigilię Bożego Narodzenia, P. Tomasz Campbel, znakomity poeta angielski, naówczas Prezes Towarzystwa Przyjaciół Polski; zebrał u siebie na obiad obecnych w Londynie Polaków. Liczba Polaków nieliczną wprawdzie była na angielskiej ziemi. — Gromada polskich tułaczy — na obiedzie o którym chcę wspomnieć, zebrała się w liczbie jedynastu, na czele której ś. p. Kasztelan Niemcewicz.

Przy toastach, gdzie ani o przyszłości ani o przeszłości Polski niezapomniano — naturalnie mowa była o sławie literackiej i zasłudze obywatelskiej Polskiego i Angielskiego wieszczu, to jest: Niemcewicza i Campbela. — Wtedy jeden z obecnych Polaków, Pan Szawaskiewicz, powstając rzekł:

Nie możemy dać lepszego dowodu gospodarzowi i wszystkim cudzoziemcom, o ile Niemcewicz jest u nas narodowym i popularnym poetą, jak ten: że na dziesięciu nas obecnych Polaków całkiem nieprzygotowanych i nie ma zapewne jednego któryby nie mógł z pamięci wydeklamować cokolwiek z wierszy Niemcewicza — i zaraz zaczął sam deklamować wiersz o Leszku Białym; — po czem każdy z kolei odpowiedział wezwaniu. — Słyszeliśmy więc dziesięć różnych ustępów ze *Śpiewów Historycznych* — próba najdoskonalej się powiodła. Uderzyło to i zadziwiło niezmiernie Anglików; P. Campbel wyznał że podobnym dowodem popularności ani On ani żaden zapewne, nie poszczyciłby się poeta Angielski — wszakże, na dowód że i on umiał zyskać sobie serca młodzieży swego kraju — kazał przynieść wazę srebrną, ofiarowaną mu przez uczniów Uniwersytetu w Glasgow.

Rozczulony do łez nasz Niemcewicz, wyrzekł: « Nagroda jaką w tej chwili od mych ziomek odbieram, jest mi miłą nad wszystkie honory jakie mnie w długim mojem życiu spotkać mogły. »

Lipiński.

Kto by chciał, chociaż po krótko, zebrać to wszystko co dzienniki francuskie i angielskie pisały na pochwałę rodaka naszego Lipińskiego, musiałby długą zadać sobie pracę: — cóż dopiero gdyby przyszło powtarzać pełne entuzjazmu artykuły niemieckich dzienników — sam szczupły nader obręb pisma naszego niepozwała nam coś podobnego zamierzać; — licznych miłośników sławy i talentu Lipińskiego odsyłamy do powołanych dopiero źródeł — z resztą pochwała Polaka z ust cudzoziemskich miliej jeszcze brzmi polskiemu uchu — Radzi byśmy tylko zapisać niektóre bliższe szczegóły dotyczące się Lipińskiego; te bowiem wymowniej, niżeli same pochwały, malują wysoką wartość artysty. Na ten raz wspomniemy o pierwszym spotkaniu Lipińskiego z Paganinim w Piacenca. — Tam Lipiński po pierwszym słyszeniu, odegrał z zazwazdą sławną fantazję Paganiniego, poświęconą artystom; odegrał ją z całym wyrazem na skrzypcach Paganiniego, kiedy przeciwnie Paganini nie mógł grać na skrzypcach Lipińskiego, niestarczyła na to siła Włocha. Skrzypce Lipińskiego, które odmówiły tonów Paganiniemu, są roboty Stradnarego, z XVII^o wieku; przechodząc one przez wiele słynnych rąk dostały się do Rzewuskiego, Pisarza Koronnego, następnie do Ad. Orłowskiego, nareszcie znalazły się u Polaków, jest ona dowodem że natura nie tylko dla Polaków skąpa nie jest, ale że Polacy w każdym zawodzie celować mogą — Brakuje im tylko często pola do rozwinięcia swych talentów; najbardziej bowiem odpowiedniemi polem jest własna Ojczyzna, a my jej nie mamy!!! Czemuż wszystkie nasze siły nie są zwrócone naprzód na odzyskanie tego co jest oraz źródłem i celem wszelkiego dobra na ziemi?

(*) Wydarzenie to jest autentyczne, doszło ono nas od jednego z obecnych świadków.

— Paryż, dnia 4 Czerwca.

Towarzystwo Literackie Polskie, chcąc należną oddać cześć pamięci i zasługom J. U. Niemcewicza, uchwałą swą z dnia 3 b. m., postanowiło co następuje:

1. Towarzystwo otwiera u siebie składkę do której wzywa całą publiczność na wystawienie pomnika Niemcewiczowi. — Składka ta ma być tak rozdzieloną, aby część jej służyła na wystawienie pomnika w Montmorency, część zaś na odlanie popiersia zmarłego.

2. Towarzystwo postara się o napisanie w języku polskim i francuskim żywota Niemcewicza. Żywot ten drukiem ogłoszony, odczytanem będzie na jednym z uroczystych posiedzeń Towarzystwa, na które oprócz zwyczajnych członków zaproszeni zostaną wszyscy członkowie honorowi, członkowie korespondencji i t. p.

3. Towarzystwo na rozpoczęcie składki, z ogólnych swych funduszy przeznacza kwotę fr. 300.

— Komissja Funduszy Emigracji Polskiej ogłosiła drukiem sprawozdanie od 1go Stycznia do 1go Maja b. r. Podług bilansu, Komissja w ciągu tego czasu miała do zarządzenia kwotę 2,219 fr. 52 c. — Rozzrządziła sumą 2,008 fr. 30 c. — Zostaje jej więc remanentu 211 fr. 22 c.

— Pan Miładowski, mieszkający w Senlis (Oise) oświadcza, że podpis jego który się znajduje na akcie Poitierskim, tyczącym się Xiecia Adama cofa, i za niebyły uważa, i przeto wzywa osoby u których oryginal rzeczony aktu się znajduje, aby nazwisko jego z liczby podpisujących wymazać chcieli.

— Księgarnia Polska w Paryżu otrzymała egzemplarze nowego a wielce zalecanego przez X. Arcybiskupa Dunina, tłumaczenia szacownej książki o NAŚLADOWANIU JEZUSA CHRYSUSA, i sprzedaje takowe po cenie następującej dla Emigracji:

Na papierze welinowym, kartonowane ze złożonemi brzegami i ozdobione 4ma obrazkami. 4 fr. « c.
Na pap. zwyczajnym, broszowane. 2 fr. 50 c.
Na pap. zwyczajnym i bez obrazków. 1 fr. 50 c.

— Księgarnia Polska upoważniona została do przyjmowania wszystkich zleceń i ułatwiania stosunków z domem PP. Patek i Czapek, zegarmistrzów, w Genewie.

— Owrucczanin, powieść w dwóch tomach Michała Czajkowskiego, wyszła z druku. — Przedaje się w Xiegarńi Polskiej w Paryżu.

OSTRZEŻENIE.

W ostatnim numerze pisma naszego, w artykule o J. U. Niemcewicu, wkradły się nam dość grube a przykre błędy drukarskie. — Niewiele by się przydało eratę takowych dziś umieszczać. Wszakże niepodobniestwo jest niezwrócić uwagi naszych czytelników że J. U. Niemcewicz w 1815 r. był mianowany zeyretarzem Senatu i członkiem Komitetu Konstytucyjnego; — w roku zaś 1830, Senatorem Kasztelanem — przez pomyłkę daty na opak wydrukowane były.

UWIADOMIENIE.

Administracja Trzeciego Maja czyniąc zadość często ponawianym żądaniom, oświadcza, że przyjmuje do ogłoszenia wszelkie zawiadomienia, sprostowania i t. p. tyczące się interesów prywatnych. Cena tego rodzaju ogłoszeń jest 50 centymów od wiersza.